Nr. 94. Kraków, Niedziela 24 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	1 zł. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Kraków, 23 kwietnia.

Znany organ polakożerczy *Posener Ztg* zamieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł o rozwoju socyalizmu między ludnością polską. Przedewszystkiem niemieckie pismo czyni zarzut prasie polskiej, w szczególności prasie poznańskiej, że odgrywała długo wobec socyalizmu polskiego rolę strusia tj. zamykała oczy na cały ruch socyalistyczny i na grożące z tej strony niebezpieczeństwo. „A przecież — mówi Posen. *Ztg* — już w roku 1882 rozgrywały się procesy przeciw socyalistom polskim w Galicyi i w Poznaniu, chociaż wówczas można jeszcze było tłumaczyć rzeczywisty stan rzeczy wykrętem, że Mendelsohnowie i Truszkowscy z Rosyi pochodzą, a Polacy w Księstwie Poznańskiem nie znają idei przewrotu społecznego. Wkrótce jednak nowy szereg procesów dowiódł stanowczo, że choroba socyalizmu i między ludem polskim w Ks. Poznańskiem grasować zaczyna, a pomimo to pisma polskie z lekceważeniem na nowy ruch spoglądały“.

Nie mamy zamiaru zastanawiać się nad tem, o ile słusznym jest zarzut, uczyniony prasie polskiej, jakoby zapoznawała doniosłość socyalizmu i chciała milczeniem zabić ruch socyalistyczny. Gotowi jesteśmy nawet przyznać, że istotnie część prasy polskiej, kierując się fałszywym wstydem, za mało zwracała uwagi na propagandę socyalistyczną pomiędzy ludem polskim. Co do nas, niejednokrotnie wypowiedzieliśmy opinię, iż lepiej jest spojrzeć śmiało, prosto w oczy niebezpieczeństwu, nie łudząc się mniemaniem, jakobyśmy byli wyjątkowym narodem, opancerzonym przeciw wszelkim wpływom rewolucyjnych idei socyalnych. Należymy wszakże do cywilizacyi zachodniej; odczuwamy naukowe, literackie i filozoficzne ruchy zachodu; nic więc dziwnego, że i szkodliwe prądy socyalno-rewolucyjne znajdują odźwięk w naszem społeczeństwie.

To nam wcale ujmy nie przynosi, zwłaszcza, że owe procesy socyalistyczne, o których wspomina Posen.-*Ztg.*, narówno jak i nowsze objawy socyalizmu pośród ludu polskiego, — są to tylko wyjątki, całe zaś nasze społeczeństwo, na ogół biorąc, któremu przyświeca wielka idea narodowa, zachowuje się dotychczas wobec socyalizmu stanowczo odpornie.

Sama *Posen.-Ztg.* nie bez przekąsu nadmienia, że socyalizmu polskiego nie można ani pod względem rozmiarów, ani pod względem doniosłości stawiać na równi z socyalizmem francuskim, albo niemieckim. Polacy nie posiadają socyalistycznych pionierów, jakimi byli Fourier, Saint-Simon, Proudon, Lassale, Marx, którzy z własnym wystąpili programem i pociągnęli za sobą tysiące umysłów: socyalizm polski to tylko odbicie socyalno-rewolucyjnych dążności Zachodu.

Na jeden ustęp artykułu *Posen-Ztg.* chcemy zwrócić szczególniejszą uwagę, ponieważ zawiera on potwierdzenie, nawet ze strony naszych przeciwników, niejednokrotnie wypowiedzianego w prasie polskiej przekonania, że społeczeństwo polskie w idei narodowej znajduje i znaleść może na przyszłość najlepszy puklerz przeciwko kosmopolitycznym ideom przewrotu społecznego. Uznanie tej myśli powinno być ostrzeżeniem dla rządów zaborczych, aby w swych zakusach wynaradawiających nie posuwały się zbyt daleko i swą antipolską polityką nie rozbudzały namiętności rewolucyjnych, sprzyjających socyalizmowi i anarchizmowi.

Oto co pisze *Posen.-Ztg*:

„Od czasu ostatniego kongresu socyalistycznego przywódcy partyi socyalistycznej starają się usilnie o propagandę między robotnikami polskimi, w szczególności zaś między górnikami Westfalli i krajów nadreńskich, gdzie agitacya ze względu na brak podniet narodowych i brak księży polsko-katolickich spodziewać się może dobrych rezultatów.“

Tak tedy *Posen. Ztg.* i sami socyaliści przyznają, że narodowość i jej podniety bronią lud przed wpływem idei socyalistycznych. Szkoda tylko, że polakożercza prasa niemiecka nie wyciągnęła dotychczas z uznania tego niezaprzeczonego faktu właściwych konsekwencyj politycznych i że wbrew uznanej oczywistości i wbrew zdrowemu rozsądkowi zawsze staje w szeregach naszych przeciwników tam, gdzie narodowość polska walczy o prawa swoje, a rząd pruski nie może przyjść dotychczas do opamiętania, jak szkodliwym jest wpływ germanizatorskiej polityki szkolnej i wyjątkowych ustaw takich, jak przepisy banicyjne i ustawa kolonizacyjna.

Pos. Ztg. przyznaje w końcu, że usiłowania agitatorów westfalskich spełzły prawie na niczem, ponieważ założone niedawno pismo robotnicze w Bochum, oraz kilka towarzystw robotniczych paraliżują agitacyę socyalistyczną.

W Księstwie Poznańskiem mnożące się towarzystwa ludowe także stawiają skuteczny opór socyalizmowi. *Pos. Ztg.* sama przypomina, że obecny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański w mowie toruńskiej surowo potępił socyalistyczne idee przewrotu, a to także nie jest pozbawionem znaczenia, że kilku fanatyków, widząc, jak wybitną rolę w walce z socyalizmem i anarchią odgrywa duchowieństwo, postanowiło rozpocząć z księżmi właśnie wojnę nieprzejednaną. Na szczęście zamysły te w samym początku poniosły stanowczą klęskę, a los kościeleckich zbrodniarzy ochłodzi może zapał fanatyków socyalnego przewrotu.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Stanisławów, 22 kwietnia.

Smutek ogarnia na widok tego, co się u nas dzieje. Najzupełniejszy brak organizacyi z jednej a zawiść z drugiej strony rozbijają nas, już nie na obozy, ale na kółka, które walcząc ze sobą i płatając sobie wzajemnie złośliwe figle, uniemożliwiają wszelką dodatną zbiorową akcyę.—Inteligencya i tak zwane mieszczaństwo, należące w przeważnej liczbie do obozu postępowego, znajdują się w najzupełniejszym rozstroju, — nic więc dziwnego, że pomimo zbliżającego się terminu wyboru nie wiemy, kto kandydatem naszym. Ponieważ stronnictwo, tak zwane magistrackie, oświadczyło się przeciw kandydaturze Milewskiego, a wysunęło sympatycznych w całem mieście prot. Rembacza i radcę Hofmokla, okoliczność ta wystarczyła najzupełniej stronnictwu przeciwnemu, zwanemu „kółkiem mieszczan“, by z całą energią zaopiekować się Milewskim, pomimo że przed tygodniem głosowali menerzy stronnictwa tego w komitecie solidarnie za przyjęciem zasady, że kandydat nasz do obozu postępowego należeć powinien, pomimo że gorąco przemawiali za kandydaturą miejscowego, a w szczególności za prof. Rembaczem.

Założone przez tych panów czasopismo dwutygodniowe *Gazeta Stanisławowska*, z miłości ku p. Milewskiemu, odrazu stanęła na gruncie konserwatywnym i zamieściła w łamach swoich poglądy, których by się ani organa rządowe ani laender bankowe nie powstydziły! Tu komentarzy nie potrzeba! ..

Żydzi milczą, trzymając się zasady zawartej w ruskiem przysłowiu: *bas hudyt, skrypka hraje, Iwan mowczyt, a wsio znaje.* Na razie w drodze zupełnie legalnej żądali pp. izraelici na wczorajszej posiedzeniu komitetu zaproszenia Dr. Henryka Gottlieba do kandydowania, a żądaniu temu musieliśmy zadość uczynić, — jakie będą konsekwencye tej uchwały, zobaczymy. W każdym razie solidarność pp. izraelitów rozstrzygnie o zwycięstwie, które zadowolnić może tych, którzy z radością przypatrują się naszej walce zaściankowej jeśli sprawa innego obrotu nie weźmie.

Dnia 20 b. m. po dłuższej dyskusyi odrzucił był komitetet 20 głosami przeciw 23 kandydaturę Milewskiego — co spowodowało niezadowolonych do gromadnego opuszczenia sali i zerwania kompletu tak, że do głosowania nad innymi kandydatami nie przyszło. W następstwie Dr. Szydłowski złożył był przewodnictwo komitetu, a zastępca jego radca Majeranowski, zwołał ponownie na dzień 21 bm. komitet który nie przyjął rezygnacyi prezesa i sekretarzy. — a dla uniknięcia zupełnego rozbicia reasumowano uchwałę z dnia poprzedniego i powołano p. Milewskiego do kandydowania 26 głosami przeciw 23. Nadto powołano pp. Dr. Henryka Gottlieba, Michała Hofmokla, Michała Rembacza i Henryka Zatheya.

Zgromadzenie wyborców odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm., na którem staną kandydaci. O rezultacie doniosę. — Na zakończenie nie zawiadamiam was, że wyborcy, względnie komitet w Tyśmienicy, zapałał nagle gorącą miłością do Dr. Henryka Gottlieba; kto zaś rozniecił ten ogień miłości, może się domyślicie.

Genewa, 20 kwietnia.

(Międzynarodowy kongres chemików w Genewie.)

Drugi międzynarodowy kongres chemiczny został otwarty w Genewie. Podczas wystawy paryskiej w roku 1889 odbył się w Paryżu pierwszy międzynarodowy kongres chemików, w którym wzięli udział najznakomitsi uczeni.

Pomiędzy kwestyami, które stały na porządku dziennym obrad, jedną z najważniejszych była reforma i ujednostajnienie nomenklatury chemicznej. Brak czasu nie pozwolił jednak przyjść w tej kwestyi do ostatecznych konkluzyj. Musiano się ograniczyć na wybraniu komisyi, na którą włożono obowiązek zbadania tej kwestyi i wypracowania odpowiedniego sprawozdania, któreby mogło służyć za podstawę obrad dla przyszłego kongresu.

Komisya pod przewodnictwem p. Friedel'a, członka *„Institut de France“*, ukończyła swe prace i Genewa została wybrana za punkt zborny dla przyszłego kongresu.

Wczoraj rano o godzinie 10 w sali obrad rady kantonalnej został otwarty drugi międzynarodowy kongres chemików przez kantonalnego ministra oświaty, deputowanego p. Richard. — W mowie wstępnej powitał p. R. uczonych i dziękował za zaszczyt jaki okazano Genewie, obierając to miasto na miejsce kongresu. W odpowiedzi przemawiał p. Friedel; zaznaczył, że Genewa zawsze była punktem centralnym dla nauki, przytaczając nazwiska takich genewskich uczonych, jak Candolle, Saussure, Pictet, Marignac, etc. Po wyborze biura, w skład którego weszli p. Friedel jako prezydent i pp. Baejer, Lieben, Cannizzaro i Gladstone jako wiceprezydenci, przystąpiono do obrad.

Kongres liczy 40 członków. Reprezentowane są państwa: Francya przez Friedel'a, Lebel'a, Niemcy przez Baejera i Fischera, Austya przez Liebena i Straupa, Włochy przez senatora Cannizzaro, Anglia przez Ramsay'a Gladstone'a i Armstronga. Brazylię reprezentuje profesor Nietzki, Zurych prof. Hautsch. *I. P.*

Sprawozdanie poselskie.

Onegdaj stanął przed wyborcami swymi w Kołomyi poseł ruski na Sejm krajowy p. Okuniewski, aby zdać sprawozdanie ze swych czynności poselskich. Zebrało się mimo niepogody przeszło 200 osób. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, którym wybrano p. Korczyńskiego, zabrał głos dr. Okuniewski, usprawiedliwiając się, dlaczego nie złożył sprawozdania z poprzedniej sesyi sejmowej. Po wystąpieniu Romańczuka w Sejmie, położenie posłów było bardzo drażliwe, dlatego dr. Okuniewski zgodził się na propozycyę swych kolegów, ażeby zaczekać, aż sprawa cała się nie wyjaśni. Następnie wyliczył wszystkie sprawy, jakie w Sejmie podniesiono, względnie załatwiono, a przedewszystkiem te, które mają bezpośrednie znaczenie dla włościan. Z prac tegorocznej sesyi sejmowej podniósł przedewszystkiem poseł sprawę polepszenia doli stanu nauczycielskiego i oświaty w kraju, sprawę niesprawiedliwego rozłożenia podatków i t. d.

„Nową erę“ określił dr. Okuniewski mniej więcej w sposob następujący:

„Znane wystąpienie p. Romańczuka (głosy: *Zradnyk, pojednaw sia z panami*) w Sejmie uważam za niewłaściwe co do formy, albowiem wszystkie ważniejsze sprawy powinne były być, według regulaminu klubowego, traktowane najpierw w klubie. P. Romańczuk tego nie zrobił i „zaskoczył“ w pełnej Izbie swych towarzyszy. Jednakowoż nie zrobił on i jego towarzysze tego dla osobistych wygód. Romańczuk sądził, że jeśli wyprze się moskalofilów i radykałów, to rząd będzie miał wolną rękę do działania. **Ja**, jak wiadomo, wystąpiłem przeciw temu. Mówiłem, że pod ten sztandar nie pójdę, a miałem na myśli serwilizm narodowców. Prawa warte są wtedy coś, gdy są wywalczone. Minęło półtora roku, a koncesyj obiecanych nie było. Między narodowcami powstał niepokój, i rząd dał ruskie gimnazyum w Kołomyi, dał 4 normalki i zapowiedział zmiany w seminaryach nauczycielskich. Komisarz rządowy na interpelacyę p. Rożankowskiego odpowiedział całkiem szczerze, że od teraz na wszystkie podania ruskie będą władze odpowiadać tylko po rusku.

„A więc t. zw. „nowa era“ przyniosła pewne korzyści dla Rusinów, a najważniejsze, że zamarkowała dobitnie naszą odrębność narodową. Ażeby mnie nie posądzono o tendencyjność, pozwolę sobie zwrócić uwagę zgromadzenia na Polaków w r. 1865 za ministra Belcrediego. Mianowicie Gołuchowski, obejmując ster rządu w Galicyi, zażądał, między innemi, od centralnego rządu: zniesienia rozdziału Galicyi, przyznania w zasadzie prawa przemieszczania urzędników według swego upodobania, polskich szkół i gimnazyów, zaprowadzenia języka polskiego w administracyi, postępowania systematycznego względem Rusinów, regulacyi katastru i serwitutów. A „nowa era“ czy nie obala wielu tych punktów? Żąda, ażeby urzędnicy ruscy nie byli przenoszeni na Mazury, żąda ruskich szkół; ale nie rusza katastru i serwitutów. Taka polityka łaski nie doprowadzi do żadnego celu. Kraszewski pisał: „Zyskaliśmy łaski, a wyrzekliśmy się praw; godność narodu sprzedaną została za półmisek soczewicy...“ Delegacya polska odgrywa rolę służebnicy posłusznej, często nadąsanej, grożącej, wytargowującej sobie maleńkie datki za milczenie lub potakiwanie.

I rząd dawał Polakom koncesye kosztem ruskości. Jak tylko Polacy zażądają czego dla kraju, to rząd mianuje jednego z nich czemś i kwita. Domagali się Polacy decentralizacyi zarządów kolejowych, zamianowano Bilińskiego prezydentem, ale decentralizacyi nie przeprowadzono. Domagali się reformy podatków — mianowano Dunajewskiego ministrem skarbu, i ten opodatkował wódkę i naftę tak, że Niemiec by tego nie potrafił. To znaczy, spuścić się na łaskę. A nie zapominajmy, że my nie mamy i tej siły odpornej, którą mają Polacy: tam nauka, oświata. Skoro oni daleko z serwilizmem swoim nie zaszli, to jakże daleko my zajdziemy? (głosy: *do Ameryki, do Brazylii!*) Nam mogą dać szkoły, przyznać nacyonalność (głosy: *ne wełykyj zdobutok!*) Odrębność narodowa, rzecz bardzo ważna. Jeśli będzie założonem w Kołomyi ruskie gimnazyum, a ktoś z Rusinów powie... wolę posyłać dzieci do gimnazyum polskiego niż do takiego ruskiego, to będzie przyłożeniem noża do własnego gardła. Na Węgrzech przekląłby takiego wyrodka naród. Ale ponieważ posady robią niewolników, to chcę, ażeby byli ludzie prze-

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

I tak dnia jednego, wśród ciszy grobowej we wsi, słychać było hałasującą w karczmie muzykę. Ale nie byli to mołodcy i dziewki na muzyce niedzielnej, lecz jakiś szał dziki opętał tu zdesperowanych, na wszystko już obojętnych.

Wirem szalonym, podskakując, przy wrzaskliwej muzyce pijanego skrzypiciela i dudniącego basu, tańczyli na umor rozpasani, złodzieje i *didowody*, koniokrady i niewiasty, nie należące już do dziewek, ale i nie do kobiet zamężnych.

Rozszaleni, z karczmy z hałasującą wraz muzyką przez wieś pociągnęli, ochrypłym wykrzykując głosem, jakby na przekór chorobie i śmierci.

Tu zaś kurcz chwycił z nich jednego, że wśród pląsów padł, jakby piorunem rażony... drudzy porzuciwszy go z obojętnością, dalej pociągnęli....

Stało to się blizko zagrody Fedorych.

Z izby wyjrzeli niektórzy, lecz poznawszy, co się dzieje, skryli się nazad, widokiem tym zatrwożeni. Poglądał tylko ciekawszy chłopak Fedorych, chcąc się przypatrzeć szalonym hasaniom. Stał on z szeroko rozwartem okiem, nie mogąc pojąć, coby to było, i dla czego ci ludzie wśród smutku ogólnego tacy dziś weseli?... Zaczęło to go nawet bawić. A gdy już korowód ów opętanych odbiegł dalej, spostrzegł leżącego jeszcze na ziemi człowieka porzuconego. Zalękniony, miał już odchodzić do chaty swojej, gdy właśnie przechodził tędy Todos, syn Romanychy wdowy.

— A tu co znów takiego? — rzekł jasnowłosy mołodec spojrzawszy na leżącego.

— *Ta*, co? — odpowiedział Fedorów — ten bo już nie żyje... *Pokienuły, taj pisły.*

— I on tutaj tak leżeć będzie? — mruknął dalej Romanyszyn.

— *Abo* inaczej?

— A my co, żeby tak *chrystjanina łyszyły*, jako psa?

Po chwili dodał:

— Nie pomoże.. trzeba wziąć, *taj* go do chaty jego zanieść ...

— A gdzież bo jego chata? — mruknął Fedorów chłopiec.

— No, to *hdebud'*.... Niech tu nie leży na pośmiewisko ludziom....

— Kiedy ja się boję....

— Ot, durny! kto ma umrzeć ten umrze. *Bude, jak Hośpod Boh das't*. .. Idź jeno.... Ja sam jego wezmę.. taj zaciągnę do jakiej chaty — I zabierał się do trupa, mrucząc: — Czy to jedna chata nie ma dziś swego *gospodara?... Naj win tam bude gospodarom*...

A jako był chłop jary i silny, nie namyślając się długo, zabierał trupa na plecy....

Na to się patrzeć nie chciał Fedorów, wołając nań:

— Poczekaj, ja tobie pomogę...

— Daj pokój, Fediu .. ty jedynak.... U nas w chacie jest jeszcze drugi...

Lecz tamten nie dał się odwieść, by chłopu pomódz, inaczej bowiem wstydby mu było... Wszak i on parobek?

Atoli dotykając się teraz zwłok, drżał ze strachu — a w oczach mu się dwoiło.

Todos przeciwnie nie bał się niczego. Był śmiały, odważny, a skory do każdej roboty. *„Koły isty, to isty*, — mawiał zawsze, — *a koły robyty, to robyty, a jak koły byty sia, to byty“*. Nieraz też, namachawszy się dzień cały „na pańskiem“, gdy już innegoby krzyże bolały, wieczorem wmięszał się jeszcze między swarzących parobków, a tak się obracał szparko i takie wydzielał kułaki, jakby cały dzień nic nie robił, — gdy go zaś *maty* lekkiemi łajała słowy, mawiał, że taka to już jego natura.

Obaj parobcy niosąc teraz trupa, zanieśli go do niedalekiej ztąd chaty pustej, jakich wówczas nie mało było we wsi. Tam go złożyli, — przyniósłszy zaś potem świeczkę, zapalili ją, a pacierz zmówiwszy za zmarłego, odeszli.

Todosowi nic nie było: młodzian nieraz pomagał nosić zwłoki ludzkie, których inni tknąć się bali. Lecz na drugi dzień, przybiegła do chaty matki Todosowej Irena, z wieścią, że jej bratu nagle coś się stało... Stara nie była lekarką ani znachorką, — dziewka też nie do matki przybyła, lecz do syna, żeby ten tutaj co pomógł w ich utrapieniu, gdyż *maty* tam w chacie łamie tylko ręce... ojca zaś jeszcze nie było w domu z lasu. A tu trzeba było zawołać babę „rozumną“, by znalazła jaki sposób na chorobę.

— *A wydysz, Ireno?.. Ta*, czy ja jemu nie gadał, żeby tamtego nie ruszał...

— Kiedy i ty się brał do niego?...

— *Taj*, co z tego? — odrzekł mołodec — To ja... a na co on?..

— Ależ bo... Todosy — rzekła dziewczyna z obawą. — posłuchaj mnie... nie bierz się tak... raz w raz do tego... Są-ci inni.

— A to czemu?

— Bo mnie strach zdejmuje... Ty się do tego rzucasz i wszystkim pomagasz... a mnie łzy same idą.. Ja się boję o ciebie...

— At, prawisz!... *Ta*, czego się *strachać!*... Jeśli człowiek ma umrzeć to się przed śmiercią nie schowa... *Bożaja wola.*

— Ale mój Todosy..

I spojrzała z czułością na chłopaka.

— At, Ireno! *Ta*, zali ci nie umierają dzisia, co się z chaty na słonko nie pokazują?... Ot, co o tem gadać! *Fed'* wasz zachorował, trzeba teraz ratować chłopa...

— Ah! ja też po to przyszła.. aby ty mnie poradził..

— Ba, co ja poradzę?... Ja chłop... a tu trzeba baby — rzekł zaturbowany kochanek.

— Ja też po to przyszła.. Bo trzebaby po.. starą Hanczarychę — dodała z pewną już obawą.

— Po Hanczarychę? — I popatrzył się na Irenę.

— Bo ona ma być *mudraja baba.. nojmudrijsza, tak ono każut...*

— *Ta*, co z tego... *Kto neni mudryj?* . Śmierć chyba sama.. *Ta* ale co tu robić.. *Taj* już trzeba po Hanczarychę...

— Ty pójdziesz po nią, bo *maty* raz w raz *wołają* by przyszła Hanczarycha... Ja też do ciebie, abyś dał tu poradę... bo ja się jej boję...

— *Koły chocete*... no, to ja pójdę po starą — lecz nie bardzo mu w smak było, starą zaczepiać. Dodał jednak: — *Ta*, prawda... co bo tu można zrobić innego!.. Może *Boh dośt'*, *że win wstane...*

I zabrał się z chaty swojej po starą.

Irena wróciła spokojniejsza do chaty rodziców.

Todos idąc przez wieś zdybał się z pogrzebem... Na marach niesiono bez trumien dwoje umarłych. Nie było już księdza, nie było nawet *djaka*... Nikt nie szedł za marami... Szedł tylko stary chłop z krzyżem, i postępowało dwóch, co nieśli mary, cicho — bez śpiewów — z większym tylko pośpiechem. Todos już nie pytał się nawet, czyje tam leżą zwłoki, przeżegnał się jeno wyrzekłszy: *„Noj z Bohom widpoczywajut“* — i poszedł swoją drogą.

Dalej zdybał koło pustej chaty dwa psy żałościwie wyjące za swoim gazdą, którego zagrody jeszcze pilnowały, a którego już dziś tam nie było.

Nareszcie doszedł na koniec sioła, gdzie mieszkała „stara“.

Płotu tam nie było żadnego... z dawnych wrót sterczały tylko dwa koły dogniwające — ścieżki jakby nie było, różnemi bowiem stronami wchodził, kto tu czego potrzebował. Koło chałupy, na pół rozwalonej, ze strzechą zczerniałą, dobrze już omszoną rosły chwasty, rósł lulek kupkami i denderewo-ziele.

Stara musiała być w izbie, gdyż ze strzechy wysuwał się do góry dymek czarny.

Todos wstępując w odrzwie nizkie, dobrze tu musiał się pochylić, a chociaż chłop śmiały i nikogo się nie bał, mimo to uczuł strach niejaki, gdyż o starej różnie mawiano... Bo kto wie, z kim ona trzyma?

Stara warzyła właśnie jakieś ziele, a na widok wchodzącego czemprędzej je zakryła, by oczy „nieprawe“ nie zepsuły waru. Potem spojrzała oczkiem świdrującem na parobka, któremu się zdawało, jakby się weń wpiły te oczy „niedobre“ — zaraz też mu krew podeszła do lica, a źrenice jego jasne, modre, stały się w tej chwili ciemniejszemi. Stara wnet zrobiła grymas jakiś, niby przymilający, a wtedy oczy jej przybrały jeszcze wstrętniejszy wyraz, i twarz się tak cała dziwnie wykrzywiła, że chłop zapomniał języka w gębie.

Stara zaś się odezwała:

— *Ne bij sia, lubuniu*.. Co tobie?.. Zbliż się... Czy cię kto *urik?*... Albo może ty przyszedł, ażeby cię która polubiła?...

— *Ta* gdzietam !... Ja nie po to przyszedł..

— A co tobie, *synku?*... Ja ci poradzę...

— *Ta*, ja nie dla siebie tu przyszedł... Ja do was przyszedł, *maty*, byście szli zaraz do Fedorych... i dali im jaką poradę.., bo tam parobek coś zapadł...

— Do Fedorych? — mruknęła i wpatrzyła się świdrująco w Todosa.

— Do Fedorych.. Oni na was czekają... Idźcie żywo!...

— A toż co bo tam, *lubuniu*?...

— *Ta*, co? — odpowiedział, — Ono może... na *tuju*... I tu bał się wypowiedzieć imienia ciężącej dziś nad siołem choroby.

(C. d. n.)

ciwnego zdania, którzyby pokazywali drogę A jeśli wszyscy będą za „nową erą“, to niedaleko zajdziemy, chyba tylko do służalstwa.

„Dawniej, gdy student starał się o stypendyum, mówił, że patryota, dziś zapewnia, że wierny rządowi, wierny nowej erze, wierny kościołowi... Dzisiaj *Diło* ignoruje już znaczenie wieców ludowych. Ja więc osobiście do polityki „nowej ery“ nie przyłączyłem się i niebawem trzeba będzie się zacząć upominać o kataster i serwituty“ (głosy: *sławno! sławno!*)

Sprawozdania tego wysłuchali zebrani z wielkiem zajęciem. Postawiono kilka interpelacyj i udzielono posłowi absolutoryum.

Poseł Okuniewski — jak wiadomo — należy do stronnictwa ruskich radykałów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia.

Z powodu odsłonięcia pomnika Redecky'ego w Wiedniu przybyło tam wielu namiestników a korzystając z tego hr. Taaffe odbył konferencyę celem wymiany zdań między rządem centralnym a naczelnikami prowincyonalnej administracyi państwowej. Z faktami temi łączą dzienniki wiadomości o zmianach namiestnictwa. Między innemi obiegają pogłoski o ustąpieniu hr. Pace z urzędu namiestnika w Bukowinie. Zmiana ta miałaby być ustępstwem dla Rumunów pod wpływem klubu Hohenwarta, do którego należą rumuńscy posłowie z Bukowiny.

Ministerstwo sprawiedliwości ma być zajęte opracowaniem noweli egzekucyjnej, która ma zgodnie z uchwałami Rady państwa uzupełnić dotychczasowe postanowienia procedury cywilnej.

W łonie stronnictwa niezawisłych sejmu węgierskiego przyszło do osobistego przesilenia. Wieloletni przewodniczący p. Iranyi oświadczył, że ustępuje z prezydyum a deputacya, którą do niego wysłano, nie odniosła pożądanego skutku. W stronnictwie tem istnieje istotna różnica zapatrywań między młodszymi a starszymi jej członkami. Młodsza generacya niezawisłych pragnie połączenia ze stronnictwem Aponyego. Obecne przesilenie może być zatem początkiem rozbicia się stronnictwa.

Prymas węgierski Vaszary powrócił z Wiednia i był na audyencyi u cesarza. W Rzymie miał ks. prymas uzyskać zupełną aprobatę swoich zapatrywań i otrzymać pełnomocnictwo do skłonienia niższego kleru, aby zaprzestał opozycyi wobec rządu. Na razie istnieć ma „zawieszenie broni“, polegające na tem, że metryk dzieci z małżeństw mięszanych proboszczowie wydawać będą na żądanie władz administracyjnych.

Z Królestwa Polskiego.

Dzienniki donoszą z Warszawy, że wskutek rozporządzenia Hurki wydalono z rozmaitych gubernij Królestwa Polskiego w ciągu ostatnich paru tygodni dwustu obywateli austryacko-węgierskich i czterystu niemieckich. Gubernatorowie otrzymali polecenie, aby z jaknajwiększą surowością dopilnowali wykonania tych rozporządzeń banicyjnych.

Petersburski *Kraj* pisze:

„Dzielimy się z czytelnikami wiadomością niepospolitej doniosłości. Kilkakrotnie już doniosły ogólnikowo pisma warszawskie o bardzo ważnej noweli szkolnej dla Królestwa Polskiego, rozpatrywanej w radzie stanu. Obecnie, jak się dowiadujemy z najlepszego źródła, pogłoski te są bliskie urzeczywistnienia. Zdaje się, że nowela o której powyżej mowa, dotyczy nauki religii w szkołach, a mianowicie języka wykładowego religii i udzielania jej w szkołach ludowych przez księży, którzy dotąd w niektórych miejscowościach Królestwa od tego byli wykluczeni“.

Dla wyjaśnienia tej wiadomości nadmienić winniśmy, że nauka religii w większej części szkół wykładaną była dotychczas w języku polskim; w ostatnim czasie dopiero władze szkolne usiłowały wprowadzić wykłady religii po rosyjsku, lecz usiłowania te napotkały na silny opór ze strony księży, a zarazem wywołały wielkie niezadowolenie pomiędzy ludnością. Rząd zakazywał księżom wykładać religię po polsku, i skutkiem tego w wielu szkołach wcale nie wykładano religii. Otóż nowo projektowane przepisy co do wykładu religii w szkołach są dowodem, że rząd w sprawie tej doznał niepowodzenia i przekonał się, jak niepraktycznym i niewłaściwym był zamiar rusyfikacyi nauki religii w szkołach.

Z Włoch.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech zakończone, przynajmniej na razie. Trwało ono długo, mimo to nie przyniosło żadnej poważnej zmiany: wszyscy ministrowie z wyjątkiem jednego ministra skarbu pozostają na swoich stanowiskach, nawet minister wojny pozostaje, z czego widać, że nie ma zamiaru robić znaczniejszych oszczędności w wydatkach na armię. Uznano, że zmniejszenie siły zbrojnej z dwunastu korpusów na dziesięć nie przyniosłoby na razie znaczniejszej oszczędności, a sprawiłoby wrażenie bardzo niekorzystne tak w kraju, jak i za granicą. Według ostatnich wiadomości niedobór ma być usunięty przez oszczędności w wydatkach w wysokości 15 milionów i przez nowe dochody w równej wysokości. Oszczędności mają się rozciągać także do wydatków na armię, ale w rozmiarach nie wielkich. Wobec takiego załatwienia sprawy trudno przypuścić że obecny stan rzeczy potrwa długo, raczej należy przypuszczać, że prędzej-później wybuchnie nowe przesilenie, bo dotychczasowych zwyczajnych dodatków na armię i nadzwyczajnych wydatków na sprawienie nowych karabinów siły finansowe kraju udźwignąć nie zdołają. Według dziennika *Popolo Romano* dotychczasowe załatwienie przesilenia ma w sobie zarody nowych przesileń. Najważniejszą sprawą są wydatki na armię. Rudini ustąpił przed wywodami zwolenników wielkiej armii, ale prędzej-później trzeba będzie rozstrzygnąć pytanie, czy Włochy mają runąć pod ciężarami, jakie na siebie nałożyły, czy też wydatki na armię przystósować do swego stanu ekonomicznego. Jedynie stanowcze zatrzymanie się na nieszczęsnej drodze, na którą kraj wprowadzono, może go uchronić od upokorzenia i zupełnej abdykacyi. Trzeba zawrócić, dopóki jeszcze czas. Fakta przyznają racyę tym, którzy dotychczasowy system uważają za fatalny i zgubny. Że obliczenia ministra Luzattiego tak kwoty zamierzonych oszczędności, jak przewidywanych dochodów większych są zbyt różowe, że środkami przez niego doradzanemi nie usunie się niedoboru, to wykazywano już nieraz i to jest pewnem...

Towarzystwo szkoły ludowej.

Gazeta Polska, wychodząca w Czerniowcach, poświęca nie dawno założonemu w Krakowie **Towarzystwu szkoły ludowej** następujący pełen zdrowych myśli i serdecznego ciepła artykuł:

Jedną z najcięższych walk, jakie Polacy bukowińscy toczyć muszą w obronie swych praw narodowych i obywatelskich, jest walka o naukę języka polskiego w tutejszych szkołach. Żywioły nieprzychylne nam wiedzą dobrze, iż szkoła stanowi w przeważnej części o przyszłości społeczeństwa i dla tego na każdym kroku stawiają przeszkody naszym usiłowaniom. Przyszłość do tego należy, kto ma szkołę; a my tutaj właśnie najbardziej pod względem szkolnego wychowania dzieci cierpimy. Dzieci nasze, zgoła nie uczone ojczystego języka, lub — jak w szkołach miejskich w Czerniowcach — uczone niedbale i przeważnie przez nauczycieli, którzy wcale polskim nie władają językiem, dzieci nasze wynaradawiają się z przerażającą szybkością i jeżeli stosunki się nie zmienią, za lat kilkadziesiąt potomkowie dzisiejszych Polaków na Bukowinie zapomną zgoła, że ojcowie ich Ojczyznę polską za najdroższy skarb swój uważali. Dochowamy się w dzieciach Niemców, Rumunów, lub Rusinów, jeno nie Polaków.

W ostatnich latach usiłowania niezapomnianego na kresach Emanuela Dworskiego, a następnie wydziału Koła polskiego, poprawiły cokolwiek fatalne stosunki, jednakże nie zmieniły tego bagatelizowania, tego lekceważenia, z jakiem w szkołach tutejszych traktuje się naukę polszczyzny, a właśnie w tem traktowaniu spoczywa punkt ciężkości całej sprawy. Brak nam wpływu, któryby sięgał do władz centralnych, brak nam dostatecznej ilości ludzi fachowych i obeznanych z rzeczą, aby mogli wykazywać wady i nadużycia, nie posiadamy wreszcie dostatecznych środków do działania bądź to przez utrzymywanie nauczycieli, bądź też przez zakupno podręczników dla ubogiej młodzieży naszej.

I oto wśród takich przykrych stosunków przychodzi nam w pomoc grono patryotycznych rodaków z Galicyi, którzy postanowili uczcić setną rocznicę konstytucyi 3 maja przez założenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Towarzystwa, któreby nie ograniczało się wyłącznie na Galicyę, ale zajęło się losem dzieci polskich we wszystkich szkołach ludowych monarchii.

Galicya dotychczas pod względem narodowej działalności trzymała się tak ściśle terytoryalnych granic swego kraju, jak gdyby po za niemi w Austryi nie było już ani Polaków, ani spraw polskich. Kiedy niemiecki *Schulverein* po całej monarchii szpera, wyszukując częstokroć nawet urojone interesy niemieckie wszędzie, gdzie jeno zasłyszy język niemiecki, to galicyjscy Polacy znowu boją się (!) nawet zbliżenia do rodaków z innych krajów koronnych, aby ich, broń Boże, nie posądzono o zamiary aneksyjne i o brak lojalności. Tem radośniej przeto witamy założenie Tow. „Szkoły ludowej“, które po raz pierwszy w Galicyi stwierdziło zasadę, że interes Polaków jest wszędzie tam, gdzie Polacy się znajdują i że „Galicyanie“ nie są czemś odrębnem od Polaków na Śląsku, lub na Bukowinie.

Nie wątpimy, że „Towarzystwo Szkoły ludowej“ oddać może ogromne korzyści naszym sprawom kresowym i dlatego radzibyśmy, ażeby z jednej strony zarząd tegoż jak najrychlej poszukał zbliżenia się do tutejszych instytucyj polskich, z drugiej zaś ażeby rodacy z Bukowiny poparli własną sprawę przez liczne przystąpowanie do Stowarzyszenia.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Bronisława Brońca, uczestnika walki o niepodległość w r. 1863, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 25 kwietnia w kościele O. O. Pijarów o godz. 10 rano.

Prof. dr. Antoni Mars, który od lat kilku ordynował w czasie wakacyj letnich w Krynicy, tego roku dla stosunków familijnych do Krynicy nie wyjedzie i ordynować będzie w Krakowie. Publiczność krynicka nie będzie jednak pozbawioną specyalisty, albowiem zastąpi tamże prof. Marsa dr. Cercha, wieloletni asystent kliniki położniczo-ginekologicznej krakowskiej. Dr. Cercha od lat kilku przebywał również w Krynicy, bądź jako asystent, bądź też jako lekarz wolno-praktykujący i zaskarbił sobie szczerą wdzięczność i uznanie licznych pacyentek.

Prof. dr. Adamkiewicz, profesor patologii w uniwersytecie Jagiellońskim, bawiący od pół roku w Wiedniu, z powodu nadwątlonego zdrowia wniósł podanie o przeniesienie w stały stan spoczynku. — Prof. Adamkiewicz nie powróci już do Krakowa, zamierzając stale osiąść w Wiedniu i wykonywać tamże praktykę.

Dr. Stanisław Madeyski, poseł do Rady państwa, został *Verwaltungsrathem* wiedeńskiej *Bodencreditanstalt.*

Zmarli. Antonina z Sobków Smolarska, wdowa po radcy sądu krajowego wyższego, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 69.

Hermina Jastrzębiec Żelazowska, wdowa po urzędniku, matka artysty dramatycznego i reżysera teatru krakowskiego, zmarła wczoraj w Krakowie w 56 roku życia. Ś. p. Żelazowska bawiła u syna podczas świąt, stale bowiem mieszkała w Tarnowie. Zmarła nagle na anewryzm serca. Synowi, zajętemu właśnie próbą w teatrze, dano znać o nieszczęśliwym wypadku.

We Lwowie zmarł w 44 roku życia Adam hr. Dieduszycki, właściciel dóbr.

W dobrach własnych Kałużycach w powiecie ihumeńskim, gubernii mińskiej, zmarł ś. p. Melchior Wańkowicz, obywatel ziemski, cieszący się wielką powagą w powiecie, nader czynny członek mińskiego Towarzystwa rolniczego.

Z zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ otrzymujemy wiadomość, że za pośrednictwem p. Adolfa Byka, prezesa Izby handlowej w Brodach, przystąpiło dotychczas do Towarzystwa 27 osób.

Ekspozytura prokuratoryi skarbu w Krakowie przedłożyła namiestnictwu do zatwierdzenia projekt aktu darowizny, mocą którego fundacya ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców odstępuje przestrzeń 8 metrów szeroką na rozszerzenie ulicy imienia Księcia Lubomirskiego, począwszy od rogatki Rakowickiej aż do ulicy Aryańskiej. Komitet budowy schroniska domaga się otwarcia tej ulicy, celem oparkanienia budynków fundacyi.

Alicya Barbi, jedna z najznakomitszych europejskich śpiewaczek, która jest dziś przedmiotem zachwytów muzykalnego świata stolic Europy, wystąpi w naszem mieście z koncertem w poniedziałek dnia 25 b. m. Włoska śpiewaczka przybywa po raz pierwszy do naszego kraju i pierwszy raz też publiczność nasza będzie miała sposobność zapoznać się z wybitnie odrębnym i charakterystycznym rodzajem śpiewu, jaki Barbi reprezentuje. Jest ona dziś jedyną typową w całem słowa znaczeniu przedstawicielką szkoły włoskiego *bel canto*, zastosowanego do drobnego i mniej wdzięcznego dla artystek o szerszym polocie rodzaju pieśni. Barbi jako interpretatorka pieśni, zwłaszcza starowłoskich i niemieckich dawniejszej szkoły jak Szuberta i Szumana, jest nie zrównaną, a czarującym wdziękiem wykonania, siłą uczucia, techniką i kolorytura przedziwnej miękkości w zachwyt wprawia słuchaczy. Mimo nader korzystnych propozycyj i swych świetnych wrodzonych warunków, Barbi nigdy nie pokusiła się o występy w operze, a zadowalniając się jedynie wykonywaniem pieśni z estrady koncertowej i w tej dziedzinie stanęła na niedoścignionej wyżynie. W uznaniu jej wybitnego talentu cesarz Franciszek Józef nadał jej tytuł nadwornej śpiewaczki, a pierwszy wiedeński krytyk muzyczny Hanslick nazwał ją największą artystką koncertową współczesnej epoki. W ostatnim tygodniu Alicya Barbi koncertowała trzykrotnie z olbrzymiem powodzeniem w Wiedniu, tudzież we Lwowie, zkąd do nas przybywa. Program poniedziałkowego koncertu Barbi da naszemu muzykalnemu światu sposobność wszechstronnie poznać niepospolite zalety głosu szkoły i sposobu interpretacyi tej znakomitej śpiewaczki.

Baczność Sokoły! Miesiąc zaledwie dzieli nas od obchodu lwowskiego jubileuszowego. Gdy zaś kulminacyjnym punktem zjazdu są ćwiczenia na boisku, przeto przypominamy Wam Szanowni członkowie ćwiczący „Sokoła“, że świętym obowiązkiem każdego z Was jest przyczynić się swoją obecnością do uświetnienia uroczystości, gdzie masą imponować mamy. Miasta, jak Stanisławów, Rzeszów i inne, stawiają po 60, po 40 mężów; myślę, że my ilością i występem godnie nasz gród ukochany polski reprezentować będziemy.

Porzućcie więc względy i zapatrywania osobiste, gdzie chodzi o sprawy ogółu — i stawajcie, póki czas — karni pod sztandarem wiary sokolej, pod barwą krwi za Ojczyznę przez ojców naszych przelanej.

Niech ten sztandar jednoczy nas, bracia i prowadzi do Lwowa, gdzie małym trudem sokolim złożyć mamy dowody naszej pracy i rozwoju.

Zapisywać się można na liście uczestników zjazdu i kancelaryi „Sokoła“ dnia 25, 26 i 27 bm. od 6—8 wieczorem. Wszelkich objaśnień, tyczących się kosztów, jazdy, munduru, programu, etc. udzielam w tymże czasie.

Bacewski, naczelnik „Sokoła“ krakowskiego.

W parku dra Jordana w pawilonie, jutro w niedzielę o godz. 4 po południu, bez względu na pogodę, odbędzie się popis w śpiewie i ćwiczeniach gimnastycznych chóru młodzieży rzemieślniczej. — W popisie tym weźmie również udział orkiestra wojskowa. Wstęp na popis dozwolony tylko za okazaniem zaproszeń.

Ruch budowlany w Krakowie. Magistrat zatwierdził plany na budowę magazynu w fabryce cygar, który kosztować ma około 55 000 złr., dalej plany na ozdobny domek i oranżerye dla ogrodnika towarzystwa strzeleckiego w ulicy Bosackiej. Namiestnictwo wezwało prezydenta miasta do zaproszenia Rady celem powzięcia uchwały co do bezzwłocznej budowy koszar obrony krajowej, oświadczając, iż według przyrzeczenia ministerstwa wojny koszary te stanąć mające w ulicy Siemiradzkiego na przestrzeni wraz z podworcami 1400 sążni [illegible] zostaną jako stałe jeżeli wykonane będą według planów, przez komisyę wojskową przyjętych. Prokuratorya skarbu w Krakowie przedłożyła już namiestnictwu projekt kontraktu, zawrzeć się mającego między rządem a gminą miasta Krakowa co do budowy dwóch gimnazyów. Spodziewać się należy, że władze rządowe dołożą starań, aby sprawa ta przeszła raz wreszcie z dziedziny rokowań na grunt rzeczywistości i aby budowa tych szkół rozpoczętą została.

Z teatru. Jutro w niedzielę „Zbójcy“, tragedya Schillera. We wtorek odbędzie się koncert Rudolfa Bernhardta, artysty opery warszawskiej, oraz przedstawioną będzie po raz piąty zabawna krotochwila „Człowiek o stu głowach“.

Dla wiadomości właścicieli psów. Od jednego z prenumeratorów naszego pisma otrzymujemy następujący opis wypadku:

„Przechodząc wczoraj wieczorem ulicą [illegible] przewrócony zostałem na chodnik przez dużego psa maści żółtej, który pędząc za drugim psem [illegible]szym, wpadł na mnie z tyłu, siłą biegu i [illegible] swego cielska poderwał mi nogi i tem upadek spowodował. Upadłem jak długi na chodnik kamienny, potłukłem się, skręciłem trochę prawą nogę i palce u rąk uszkodziłem. Przy upadku [illegible]łem nadto zupełnie dobrą część mej odzieży. [illegible] szczęście sobie poczytuję, iż większego [illegible] doznałem uszkodzenia, co tem bardziej nastąpić mogło, że pies przygnieciony przezemnie, chcąc się wydostać, zaczął warczeć i szczerzyć zęby. Właściciela psa nie znam, gdybym go jednak znał, postarałbym się z pewnością, aby mi szkodę wynagrodził. Właścicielom psów powinno być stanowczo wzbronione puszczać psy samopas po ulicach i placach [illegible]. Trzymanie psa w mieście jest najczęściej zbytkiem, niechże tedy ci, którzy sobie na taki zbytek pozwalają, wodzą swoich ulubieńców na smyczy i w ten sposób chronią swych bliźnich przed szkodą“.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej lwowskiej poprzedziło uroczyste oddanie obrazu „Polonii“ Jana Styki na ręce miasta, a to przez ks. arcybiskupa Isakowicza. [illegible] przemówił w zastępstwie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prezesa komitetu, zajmującego się kupnem obrazu, jak następuje: „Przed rokiem obchodził [illegible] setną rocznicę wielkiego dzieła w narodzie, reprezentanci narodu naszego postawili [illegible] pomnik mądrości i rozumu — dzieła, które z dopuszczenia Bożego nie dało się uskutecznić, spełzło bez owoców. Chcąc godnie uczcić tę chwilę, zawiązał się w mieście naszem komitet, który wziął piękną i szlachetną myśl zakupienia obrazu przedstawiającego nasze ideały i wspomnienia narodowe. Muszę tu zaznaczyć, iż w pięknej tej sprawie wielką energią, poświęceniem i zabiegami odznaczył się wiceprezydent miasta, Marchwicki, i jemu w przeciągu 10 miesięcy udało się zebrać sumę [illegible]kaźną. Ośmielam się więc, a sądzę, że trafię w myśl zacnych panów, wyrazić zacnemu i czcigodnemu wiceprezydentowi naszego miasta serdeczną podziękę i wdzięczność“. Dalej wyraził mowca uznanie mieszkańcom miasta Lwowa za przyczynienie się składkami do zakupna obrazu a poleciwszy obraz opiece prezydenta i reprezentacyi miasta zakończył: „[illegible] Boga, by zlał błogosławieństwo Swe na [illegible] całe miasto — by miasto to, idąc poczciwie tradycyą swych ojców, tak kochało swój naród, jak [illegible] i tak zawsze dążyło do urzeczywistnienia jego ideałów, jak oni dążyli“.

Prezydent miasta p. Mochnacki przyjmując obraz podziękował komitetowi za trud podjęty i zapewnił, że miasto będzie „Polonię“ starannie i godnie przechowywać. Następnie odczytał p. Marchwicki sprawozdanie z czynności komitetu: Ogół składek wynosił 8961 złr. 48 ct., za wstęp na wystawę obrazu zebrano 628 złr. 50 ct. za sprzedaż fotografii [illegible] złr., odsetki od chwilowo lokowanych składek wyniosły 143 złr. 10 ct., razem więc zebrano 9754 złr.

Motylek z norweskiej baśni.

EDVARD JELINEK: „Motylek z Norské pohádky“.
Romans młodej dziewczyny.

(Dokończenie).

Na jednym ze wspaniałych rautów, na którym Nadieżda królowała swą nadzwyczajną krasą i wdziękami tak, że odzywano się o niej: *Belle comme une Polonaise* — znajdował się młody Polak, Stanisław Łucki, inżynier przy przekopie panamskim. Senator Nicollini, przedstawiając Nadieżdzie Łuckiego, oświadczył, że chociaż między Rosyą a Polską istnieją niezałatwione rachunki, to jednak domaga się zawieszenia broni na gruncie neutralnym, za jaki uważa nietylko wolną ziemię włoską, ale i swój dom. Tak Łucki jak Nadieżda chętnie zgodzili się na propozycyę gospodarza jako ludzie dobrze wychowani; Rosyanka użyła nadarzonej sposobności dla wywiedzenia się nakoniec czegokolwiek o stosunku rosyjsko-polskim. Szczególniej prosiła inżyniera o wyjaśnienie, za co ją ściga nienawiść, skoro nie walczyła przeciwko Polsce pod znakami Suworowa i w ogóle żadnej Polakom krzywdy nie wyrządziła.

Łucki w kilku słowach wyjaśnił jej rzecz na przykładzie swojej własnej rodziny. Ojciec jego, zamożny obywatel wiejski był wplątany w powstanie polskie, za co wysłano go na Sybir. W domu pozostała matka z czworgiem dzieci, wkrótce atoli musiała go opuścić, gdyż całe dobra zostały przez rząd rosyjski skonfiskowane. Wówczas to postanowiła udać się za mężem na Sybir, lecz porodziwszy w drodze piąte dziecko, umarła.

Co się stało z noworodkiem, nie wiadomo; pozostałe w kraju dzieci poszły w rozsypkę, młody Stanisław został prądem emigracyjnym zaniesiony do Paryża, tam przez ludzi dobrej woli wykształcony i na pożytecznego członka społeczeństwa ludzkiego wychowany.

Stanisław Łucki byłby może jeszcze w dalsze zagłębił się szczegóły, gdyby nie to, że wezwano ich do ogólnej zabawy, która też wkrótce dobiegła do końca. Całe towarzystwo rozeszło się. Łucki i Nadieżda nie mieli się może nigdy w życiu spotkać, gdyż on zaraz nazajutrz udawał się przez Paryż do międzymorza panamskiego, a Nadieżda z Popowem do kąpiel morskich.

Z kąpiel udał się Popow z wychowanicą do Szwajcaryi. Pobyt w Genewie nie służył skołatanemu już i stroskanemu Rosyaninowi, który na domiar zaziębił się na jednej z górskich wycieczek i rozchorował się mocno. Pomoc lekarska nie przyniosła żadnej ulgi; czując się bliskim śmierci, poczuł nagle tęsknotę za ojczyzną i majątkiem ziemskim, w którym znajdował się jego grób familijny. Pod opieką przywiązanej i troskliwej zawsze Nadieżdy wybrał się w drogę do domu, którego nie miał już wcale ujrzeć. Przed samą niemal bramą wyzionął ducha spokojnie, bo w śnie pogrążony.

Z testamentu okazało się, że Popow zapisał swej wychowanicy nietylko ładny majątek ziemski w Rosyi, ale i willę swoją w Rzymie, w której znajdowała się ukryta szkatułka z dokumentami, odnoszącemi się do przeszłości i życia Nadieżdy.

Zostawszy sierotą po raz drugi, zapragnęła wyzyskać swe niezależne stanowisko dla wykrycia swego pochodzenia, rodziców i rodziny. Natychmiast więc po pogrzebie wyjechała do Rzymu, kazała sobie otworzyć należącą już do niej willę i odszukawszy schowaną w biurku szkatułkę, poczęła gorączkowo przerzucać zawarte w niej papiery w nadziei odnalezienia tego, co znaleść tak usilnie pragnęła. W stosie rzeczy, dosyć dla niej obojętnych, zwrócił jej uwagę najstarszą datę noszący świstek, na którym wyczytała, że oddane domowi sierot w Petersburgu niemowlę urodziło się z Konstancyi G..., pochodzącej ze wsi Lubow w Mińsku litewskim, że władze nie znając ani rodziców, ani rodziny, odesłały je do zakładu rządowego, a gdy nikt się po dziecko nie zgłosił, ochrzczono je w religii prawosławnej i nazwano Nadieżda Czuzin. Krótka notatka nie wiele wprawdzie objaśniała, lecz bądź co bądź dawała możność dochodzenia po nitce do kłębka. Znalazłszy tedy na mapie wieś Lubow udała się do niej natychmiast bez względu na tęgie mrozy i wielkie śniegi. Zjawienie się wielkiej damy w zapadłym kącie litewskim wywołało niemałą sensacyę.

Nie wschodząc w drobiazgi jej poszukiwań i dochodzeń, zanotujemy sobie fakt, że przy pomocy starego lubowskiego proboszcza dowiedziała się szczegółów o swej rodzinie i tego, że siostry jej mieszkają w Warszawie, z których starsza zajmuje się krawieczyzną damską, a młodsza do pracy nie zdolna, żyje na łaskawym chlebie. O dwóch braciach nie mógł proboszcz nic Nadieżdzie powiedzieć. Spragniona ciepła rodzinnego, podążyła Nadieżda natychmiast do Warszawy i tu przy pomocy faktorów, odnalazła swoje siostry w biednym bardzo, prawie nędznym stanie. Wskutek zbiegu okoliczności stało się, że w tym właśnie czasie bawił chwilowo w „Syrenim grodzie“ gwardzista Konstantyn Zwieriew, znajomy z lat dziecinnych naszej bohaterki. Przypadkowe spotkanie w hotelu było nadzwyczaj i jemu i jej na rękę, gdyż Nadieżda nikogo naturalnie nie miała w Warszawie, a Zwieriew, do polskich towarzystw nie przypuszczany, nudził się w wesołem mieście i skwaszony miał je właśnie opuścić.

Wkrótce odżyły w nich wspomnienia młodości; uśpione uczucie obudziło się i odezwało z podwójną siłą; oboje poczuli że wcale nie są dla siebie obojętni. Zwieriew kilka razy usiłował zwrócić rozmowę na ten temat, lecz Nadieżda jedną silną myślą zaabsorbowana, nie chciała słyszeć na razie o niczem innem, jak o dopięciu zamierzonego celu. I znowu zbieg okoliczności sprawił, że Nadieżda, wracając pewnego dnia od swych odzyskanych sióstr do hotelu, spotkała się ze Stanisławem Łuckim, który właśnie przyjechał do kraju. Z rozmowy okazało się, że inżynier przybywał do Warszawy dla ulżenia biedzie swej siostry Zofii Górskiej, zajmującej się krawieczyzną damską. Było to dla Nadieżdy nowe a niespodziewane odkrycie; miała więc brata. Kiedy tak cała rodzina zebrała się razem, postanowiła Nadieżda przynieść wszystkim ulgę w ciężkiej walce o byt, przy pomocy swego znacznego majątku. Pierwszą tedy jej myślą było odkupienie rodzinnego majątku Lubowa z rąk jakiegoś junkra kurlandzkiego, który za bezcen kupił tę ziemię od rządu rosyjskiego po konfiskacie. Załatwienia tego interesu podjął się znający osobiście właściciela Zwieriew, a to tem chętniej, że Nadieżda wcale nie dwuznacznie dała mu do zrozumienia, iż dopiero jako właścicielka Lubowa, po zapewnieniu jakiego takiego losu swemu rodzeństwu, pomyśli o własnem szczęściu. Lubow został z łatwością i za tanie pieniądze nabyty, cała rodzina zjechała do domu, z którego ją przed laty nielitościwie wygnano; Stanisław zabrał się do gospodarki, a Nadieżda czekała z wiosną na odwiedziny Zwieriewa, dla którego przy pomocy wdzięcznego jej rodzeństwa miała piękny wieniec z litewskich kwiatów. Nieszczęście chciało, że Konstantyn w drodze do Lubowa i do lubej utonął w jakiejś wezbranej podczas burzy wiosennej rzeczce. Kiedy wyłowione zwłoki topielca przyniesiono do Lubowa, Stanisław ze wstrętem odwrócił od nich swe oczy, gdyż poznał w nim człowieka, który ongi razem ze swym ojcem Feodorem najechał na ich dworek i straszne w nim sprawił spustoszenie. Nadieżda zerwała z myślą o szczęściu osobistem, szukając zadowolenia w szczęściu drugich. Pragnęła tylko spokoju i... śmierci.

Ponieważ nigdy z autorem o tej jego powieści nie mówiłem, mogę przeto całkiem swobodnie dać wyraz wrażeniu, jakie rzecz robi na czytelniku, nie znającym zgoła intencyi pisarza. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Jelinek, który zgodę pomiędzy Rosyanami a Polakami powitałby z radością, jako fakt niezmiernej dla całego świata słowiańskiego doniosłości, chciał pokazać, jak społeczeństwo rosyjskie może Polakom nagrodzić wyrządzone przez nieuczciwy rząd krzywdy. Osieroconą Nadieżdę wychowują Popowowie, dają jej wykształcenie i materyalne w świecie stanowisko. Feodor Zwieriew z ramienia rządu pozbawia rodziców Nadieżdy majątku, który jego syn Konstanty odkupuje dla sierót za przekazane wychowanicy przez Popowów pieniądze. Pięknie to bardzo wygląda; wątpię tylko, czy autor zdołałby nam pokazać wiele sierót polskich, po powstańcach z 1863 r. w ten sposób jak Nadieżda przez różnych Popowów odchowanych. A zresztą, gdyby się to autorowi udało, to jeszcze moglibyśmy śmiało twierdzić, że Popowowie wzięli Nadieżdę jako Rosyankę w religii prawosławnej ochrzczoną, i jako taką wychowywali, a wcale nie uważali jej za dziecko polskie, któremu trzeba nagrodzić wołającą o pomstę krzywdę. [illegible] po prostu czysty zbieg okoliczności, a nie czyn świadomy, wiemy zaś, że o moralnej [illegible] czynów ludzkich wartości stanowią ich etyczne pobudki. Biedna, okradziona sierota miała im [illegible] przedwcześnie zgasłą jedynaczkę Natalię, która była z rysów podobna. Dzięki sierocie [illegible] Feodorówna cieszyła się życiem o kilka lat dłużej. Wszak za to warto płacić nawet tysiące rubli. Konstanty Zwieriew kochał Nadieżdę i [illegible] nie poczucie sprawiedliwości, nie chęć odkupienia winy ojca kierowała jego krokami.

Zważywszy te wszystkie okoliczności, nie możemy się rozczulać nad poprawą losu Nadieżdy dzięki bezdzietnym Popowom, i jeżeli, jak się nam zdaje, powieść ten efekt miała na celu, go bodaj stanowczo chybiła.

Na jedno jeszcze pragnęlibyśmy zwrócić uwagę, a mianowicie na fakt, że Nadieżda nie jest wcale tak idealną Polką, jakąbyśmy ją mieć chcieli. Nagła śmierć Zwieriewa jest wielkim błędem zakończenia. Należało nie odbierać mu życia i wystawić Nadieżdę na próbę, z której powinnaby wyjść zwycięsko. Ofiara z miłości, może najcięższa z ofiar, mająca swe źródło w patryotyzmie, byłaby nam postawiła Nadieżdę bardzo wysoko jako jednę z kobiet polskich, składających na ołtarzu ojczyzny więcej, niżeli życie, bo szczęście własne.

Może jednak autor nie chciał stwarzać nowej Grażyny i wolał dać nam obraz kobiety, nie mającej wcale pretensyi do ideału.

Cała powieść pisana zresztą z wielką znajomością naszych stosunków, może i powinna się przyczynić w znacznym stopniu do ich spopularyzowania wśród narodu czeskiego. Już to samo daje autorowi tytuł do uznania i wdzięczności z naszej strony. Kto choć raz był w Czechach i przekonał się jak małe, jeżeli nie żadne, wiadomości posiadają o nas nasi najbliżsi pobratymcy, ten zrozumie całe znaczenie „Motylka z norweskiej baśni“, którego zapewne z czasem i w polskiej ujrzymy szacie.

Wojciech Szukiewicz.

Z tej kwoty wypłacono: cenę kupna obrazu 8000 złr., resztę kosztów urządzenia wystawy 110 złr. 45 ct. za reprodukcyę fotograficzną zapłacono p. Trzemeskiemu 150 złr., wydatki więc wynosiły 8260 złr. 45 ct. Pozostałą przewyżkę dochodów w kwocie 1493 złr. 63 ct., przeznaczył komitet jako pierwszy fundusz na założenie miejskiego muzeum historycznego, gdzie wszystkie pamiątki, odnoszące się do historyi miasta Lwowa, mogłyby znaleźć odpowiednie pomieszczenie. Książeczkę Kasy oszczędności na powyższą kwotę wręczył p. Marchwickiemu, prezydentowi miasta, a ten przyjmując ją, oznajmił, że lokal na Muzeum jest już urządzony. Uroczystość zakończył gorącem przemówieniem senior [illegible] p. Apolinary Stokowski.

[illegible] było to ostatniem w kadencyi, po której [illegible] wyborach nowa Rada ukonstytuuje się musi. Zbadania aktu wyborczego, według [illegible] wyborczej, dokona nowa Rada. Jak wiadomo w dokonanych wyborach przeszła znaczną [illegible] lista t. zw. miejskiego komitetu. Protesty [illegible] nadużycia, jakich się miano dopuścić przy akcie wyborczym a raczej przy samem skrutynium, zostaną [illegible] przez nową radę.

[illegible] p. Mochnacki wyraził słowa gorącego [illegible] wiceprezydentowi p. Marchwickiemu [illegible] delegatowi p. Michalskiemu, jako za- [illegible] w czasie urzędowania.

[illegible] nauczycielek zawiązuje się we Lwowie. Stolica Galicyi liczy obecnie przeszło 250 nauczycielek szkół miejskich, a całe to grono nie posiadało dotychczas ogniska, w którem by wspólnemi [illegible] dążyć mogło do zdobywania moralnych i materyalnych korzyści.

P. Władysław Terenkoczy usunął się z zarządu banku zaliczkowego we Lwowie, gdyż wszedł do [illegible] dyrekcyi akcyjnego Towarzystwa handlowego [illegible].

Kolonia lecznicza w Rabce. Krakowskie Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci ogłasza, że i w tym roku przyjmować będzie do lecznicy w Rabce [illegible] ubogich rodziców, potrzebujące wód rabczańskich. Przyjmuje się dzieci od lat 4 do 12, uwzględniając przy każdorazowym wyborze, aby była równa liczba chłopców i dziewcząt. Przy wyborze [illegible] mają rekonwalescenci ze szpitala św. Ludwika, po dokonanych operacyach, następnie dzieci ubogie miasta Krakowa wyznania chrześcijańskiego, a z pomiędzy tych dzieci ubogich nauczycieli, [illegible] niższych urzędników, niezamożnych rzemieślników. Ubiegający się o przyjęcie do lecznicy w Rabce winni się zgłaszać osobiście do dyrektora szpitala św. Ludwika w Krakowie, prof. dra M. L. Jakubowskiego, lub jego zastępcy, w czasie od 1 marca do 15 maja. Podania pisemne o przyjęcie, ani świadectwa lekarskie nie są potrzebne; jedynie w razach wątpliwych może lekarz kwalifikujący wymagać przedłożenia świadectwa ubóstwa.

Z obawy przed anarchistami. W Księstwie Poznańskiem panuje najwidoczniej rozgorączkowanie umysłów po znanym napadzie kościeleckim. Dowodem tego fałszywy alarm, wzniecony przez *Kuryer Poznański*, który w onegdajszym numerze zamieścił następującą sensacyjną wiadomość z Trzemeszna:

„Ogromny tu popłoch. Schwytano tu bardzo podejrzanego draba; domyślają się że zamierzano napaść na ks. kanonika Tomaszewskiego, którego też rzeczywiście upominano, aby się miał na baczności. Dwóch podobno uciekło (!). Widziałem (!) owego aresztanta, prowadzonego przez miasto do policyi przez żandarma. Zaręczano mi, że miano znaleźć przy nim spis księży, a nawet wymienione nazwiska miejscowości. Tyle w pośpiechu; może wam z innej strony bliższe szczegóły doniosą."

Wiadomość ta wywołała ogromny popłoch, zwłaszcza wśród duchowieństwa, zanim zdołano ją sprawdzić. Tymczasem wykazało się, że w Trzemesznie żadnego napadu na księdza nie było, a jak *Dziennikowi Poznańskiemu* wczoraj z Trzemeszna doniesiono, „powodem do rozgłoszenia rzekomego napadu był zwyczajny rzemieślnik, szewc z profesyi, który żebrząc po mieście, zbliżył się również do pomieszkania ks. Tomaszewskiego i tam spostrzeżony przez żandarma, został jako żebrak aresztowany przy licznem zbiegowisku gawiedzi małomiejskiej, która, pozostając pod wrażeniem napadu kościeleckiego, napad podobny sobie uroiła i jako taki dalej kolportuje. Przy przesłuchaniach policyjnych wykazało się, że ów szewczyk, który żadnej przy sobie nie miał broni, jest zwyczajnym śmiertelnikiem, któremu praca jest wstrętną, wskutek czego już po kilka razy za włóczęgostwo był karanym i jako taki oddany tutejszemu sądowi; — oczekuje on wyroku na więzienie w Kościanie."

Z życia kobiet. Francuz Tissot objaśnił fakt dłuższego życia kobiet, niż mężczyzn, większą — ruchliwością języka rodu niewieściego, a to twierdzenie swoje poparł poważnemi wywodami uczonemi. Gadatliwość kobiet należy, według niego, uważać za zdrowe ćwiczenie fizyczne, które zbawiennie wpływa na obieg krwi, bez zbytniego wysiłku i znużenia ciała. Trudno oczywiście, pomimo całej powagi Tissota, przyjąć to jego twierdzenie za niezbitą teoryę, niemniej jednak fakt pozostaje faktem. Kobiety przeciętnie żyją dłużej od mężczyzn, a stwierdza to kilku przykładami historycznemi Ludwik Büchner w swem dziele: „Długotrwałość i utrzymanie życia". I tak: 158 lat dożyła niejaka Marya Prion, zmarła w r. 1838 w St. Colombe we Francyi. Podczas ostatnich lat życia karmiła się wyłącznie serem i mlekiem koziem; zachowała do zgonu władze umysłowe, lecz tak wychudła i skurczyła się, że ważyła tylko 42 funty; skóra już tylko, jak pargamin, przyoblekała kości. Jest to, według profesora Büchnera, fakt najdłuższego życia, jaki od kilku wieków zaobserwowano we Francyi. Pani Prescott, z hrabstwa angielskiego Sussex, która dożyła tylko lat 105, przez to znów zwróciła uwagę że dała życie 37 dzieciom. Zadziwiającem jest też, jak długotrwałą może być nieraz piękność niewieścia. Jako szczególny tego przykład przytacza profesor Büchner słynną Paulę de Viquier z Tuluzy, współczesną Petrarki, która miała być jedną z najpiękniejszych kobiet wszystkich czasów. „Gdy się pokazywała na ulicy, bywała zawsze otoczona rojem ciekawych, co stawało się powodem takich zbiegowisk, że władze miejskie rozkazały, aby wychodziła tylko zakwefiona. Rozporządzenie to wszakże wywołało takie oburzenie wśród ludności, że władze zmuszone były polecić urodziwej Pauli, aby dwa razy w tygodniu ukazywała się bez zasłony w oknie. Zachowała ona piękność swoją i pełna wdzięku pozostała do 80 roku życia." Szczególniejszym stokroć [illegible] kobiecej, jest fakt regeneracyi, czyli odmłodzenia, zaobserwowany bez żadnej wątpliwości u niejednej starej kobiety. Zdarzało się, że w wieku, w którym inni ludzie kończą życie, kobiety takie dostawały nowe zęby i włosy, zmarszczki znikały z ich twarzy, powracała bystrość wzroku i słuchu itp. Profesor Büchner przytacza margrabinę Mirabeau, która umarła w 86 roku życia, odzyskawszy młodzieńczą świeżość fizyczną; nadto zakonnicę, nazwiskiem Małgorzatę Verdur, u której znikły w 65 roku życia zmarszczki, która odzyskała utracony wzrok, dostała nowe zęby i w dziesięć lat później umarła, mając powierzchowność młodej dziewczyny.

Gimnastyka w Szwajcaryi. W żadnym kraju niema takiej masy najrozmaitszych stowarzyszeń, jak w Szwajcaryi. Jednem z najliczniejszych po towarzystwach strzeleckich, których nie brak w żadnej gminie, jest Towarzystwo gimnastyczne: składa się ono z 18 związków, łączących 397 sekcyj. Liczba wszystkich członków wynosi 25.047. Prócz tego Towarzystwo liczy 8 zagranicznych sekcyj honorowych z 682-ma członkami.

Z Petersburga donoszą telegraficznie, iż w środę zrana w zaułku Apraksina wynikł wielki pożar, który zniszczył do szczętu cały dom trzypiętrowy, zajęty przeważnie przez drobnych lokatorów. Jest wiele ofiar w ludziach; niektórzy, ratując się, wyskakiwali z okien i ponieśli ciężkie obrażenia; kilku ludzi spalonych. Pożar wynikł w restauracyi, przyczyna niewyjaśniona.

Pomiary oceanu. Departament marynarki w Waszyngtonie postanowił przeprowadzić trzeci pomiar podwodny na oceanie spokojnym, który ostatecznie oznaczy linię do założenia telegrafu podwodnego pomiędzy San Francisko a grupą wysp Hajti. Ta decyzya wypadła z ostatecznego badania raportu, złożonego departamentowi przez komisyę z okrętu „Albatross". Wysłano też zaraz do kapitana Tennera, dowodzącego okrętem „Albatross", stojącego w porcie San Francisco, rozkaz, aby się gotował do drogi dla robienia ostatecznych pomiarów. Poprzednie raporty komisyi z dwóch ostatnich pomiarów zawierają wiele bardzo ważnych danych o profilu oceanu Spokojnego na szerokości 500 mil angielskich. Linia telegrafu podwodnego rozpocznie się około Point Conception, przylądka w bliskości San Francisko w stanie California, i przeprowadzona będzie drogą, zwaną „Wielkim Łukiem". Eksperci biura hydrograficznego w Waszyngtonie, wnosząc z dokonanych pomiarów, utrzymują, że ta obrana linia będzie najrówniejszą i w całej swej długości nie zagłębi się więcej nad trzy mile angielskie. W poprzednio badanych liniach napotykano na pasmo gór podoceanowych.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował: asystentów rachunkowych: Władysława Marcinkowskiego, Wincentego Drzyzkiego, Zygmunta Kosowskiego, Mieczysława Wolskiego, Bolesława Papego, Józefa Schmitta, oraz oficyała rachunkowego c. k. Namiestnictwa, przydzielonego obecnie do funduszu indemnizacyjnego w Wydziale krajowym, oficyałami Wydziału krajowego.

Praktykantów rachunkowych: Mieczysława Wronowskiego, Jana Olszańskiego, Maryana Krasuckiego, Maryana Natalego, Maryana Majewskiego i Jana Jasińskiego, asystentami rachunkowymi Wydziału krajowego.

Dyetaryuszów rachunkowych: Adama Mamczyńskiego, Wład. Januszkiewicza, Andrzeja Kociatkiewicza, Józefa Humperta, barona Aleksandra Lewartowskiego, Bolesława Rudzkiego, Achillesa Kubalę i Stanisława Nowakowskiego, praktykantami rachunkowymi Wydziału krajowego.

Dyetaryuszy rachunkowych: Jana Zycha, Karola Frydmana i Edmunda Kuderskiego, aplikantami rachunkowymi Wydziału krajowego.

W oddziale kasowym: pisarza szpitala powszechnego lwowskiego, Antoniego Osajkowskiego, oficyałem kasowym; praktykanta rachunkowego Adama Jabłońskiego i dyetaryusza rachunkowego Wł. Rudzkiego, asystentami kasowymi, pierwszego extra statum.

Dyetaryuszów rachunkowych: Stanisława Sobolewskiego i Ludwika Kupego, praktykantami kasowymi ostatniego extra statum.

Składki. Dzieci: H. F., R. L., A. Z., F. F. J., Z. przesyłają 6 złr. 21 ct. zebrane podczas Wieczorku deklamacyjno-muzycznego urządzonego przez siebie na Ojca Alberta.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Wilhelma Gasierowskiego b. profesora technikі krakowskiej, złożyła rodzina Switkowskich na Dom narodowy w Cieszynie 4 złr.

P. Zofia Mazurek służąca 20 ct.

Józef Liebeskind 2 złr.

Sprawozdanie z czynności komitetu pań dla głodnych dzieci wyzn. mojżesz. w Podgórzu.

W ciągu zimy minionej, a mianowicie w drugiej połowie tejże tj. od założenia kuchni, rozdane 5206 obiadów między głodne dzieci szkolne wyzn. mojżeszowego. Wydatki na te obiady opędzono z datków dobrowolnych, które hojnie wpłynęły w kwocie 270 złr., oraz z darów jednorazowych kwot po 50 złr. ze strony Świetnego Magistratu w Podgórzu, Zboru izraelickiego w Podgórzu i fundacyi barona Hirscha, za które to ofiary wszystkim dobrodziejom na tem miejscu serdeczne dzięki składamy.

Natalia Arónsohnowa, Anna Chajesowa, Karolina Fenereisen.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 24 kwietnia: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 26 kwietnia: Koncert Rudolfa Bernhardta, artysty opery warszawskiej, i po raz piąty „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavique.

Dział ekonomiczny.

Przemysł cukrowniczy w Austro-Węgrzech. W roku ubiegłym wywieziono z Austro-Węgier za granicę cukru za 84.189.647 złr. W przeciągu 25 ostatnich lat wpłynęło do monarchii za sam cukier 997.458.430 złr.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. Generalna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu rozszerzyła w porozumieniu z namiestnictwem we Lwowie przyznany opust od przewozu kukurydzy i ziemniaków dla gmin i obszarów dworskich niedostatkiem dotkniętych powiatów, od 16 kwietnia aż do końca czerwca r. b. pod temi samemi warunkami także i na powiaty „Brzesko; Limanowa i Grybów".

Ażio od złota w miesiącu maju wynosić będzie 18 i pół procent.

Ceny zboża.

Dnia 22 kwietnia.

Lwów: pszenica 9·75 do 10·25, żyto 8 — do 8·25, jęczmień 6·50 do 7·—, owies 7 — do 7·25. rzepak 10·— do 10·75, groch 8·25 do 9·75, wyka 5·75 do 6·25, lnianka 10·75 do 11·—, koniczyna czerwona 55 — do 68·—, biała 55 — do 80 —, szwedzka 55·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 10·25 do 10·80, żyto 8·90 do 9·20, jęczmień 6·— do 7·25, owies 6·50 do 7·15, hreczka —·— do —·—, groch 6·— do 7·—, koniczyna czerwona 48 — do 64·—, biała 50·— do 75·—, rzepak 11·— do 12·50.

Podwołoczyska: pszenica 10·15 do 10·75, żyto 8·80 do 9·25, jęczmień 6·— do 7·05, owies 6·25 do 7·—, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·90 do 12·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, biała 49·— do 72·—, okowita —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 10·50 do 11·50, żyto 9·15 do 9·55, jęczmień 6·50 do 8·—, owies 7·25 do 7·85, groch 7·— do 12·—, wyka —·— do —·—. rzepak 11·50 do 12·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 51·— do 66·—, biała 55·— do 76·—, okowita —·— do —·—.

Rzeszów: rzepak —·— do —·—, pszenica 10·25 do 10·60, żyto 9·50 do 9·80, jęczmień 7·50 do 8·—, owies 7·— do 7·60, wyka 6·— do 6·80. bobik 8·— do 8·50, koniczyna 62·— do 70·—, groch 9·50 do 12·—, kukurudza —·— do —·—, makuchy rzepakowe 8·— do —·—, lniane 8·50 do —·—, okowita —·— do 17·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: Z Rzeszowa do Krakowa 54²/₁₀ ct., do Wiednia 1·44 złr., do Wrocławia 2·18 marek.

Budapeszt: pszenica 9·08 do 9·11, na maj czerwiec 8·85 do 8·87, kukurudza 4·95 do 4·97, owies 5·50 do 5·52, rzepak 12·35 do 12·45. Spirytus kontyng. bez podatku 17·50 do 18·—.

Kupujących mało.

Z targów zbożowych.

Kraków, 22 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	10·77	11·40
Żyto	9·80	10·—
Jęczmień	7·50	8·50
Owies	7·25	7·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·90
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		3·20
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·60
Jaja za kopę	1·15	1·20
Masło za garniec	4·50	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „		78·—
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilo	50·—	65·—
„ „ biała „ „ „	50·—	70·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·6 mm	747·0 mm	746·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,0	+4°,0	+12°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	84 %	73 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	10	9

Uwagi: Przed południem trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 kwietnia. Wczorajsze popołudniowe konferencye obu ministrów skarbu z przedstawicielami banku austro-węgierskiego doprowadziły do zupełnego porozumienia co do treści tekstu ustawy, mającej zmienić niektóre ustępy dotychczasowej ustawy bankowej.

Wiedeń, 23 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości o ustanowieniu nowego sądu powiatowego w Weckelsdorf w Czechach.

Wiedeń, 23 kwietnia. Cesarz nadał wszystkim oficerom, którzy uczestniczyli w wyprawach wojennych 1848 i 1849 i od Radeckyego w rozkazach armii otrzymali słowa chwalebnego uznania — medale zasługi wojskowej.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dzisiaj przed południem odbyła się wielka wiosenna parada wojskowa wobec cesarza, którego entuzyastycznie powitały tłumy publiczności. Parada odbyła się wspaniale. Obecną była cała generalicya, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, wielki książę Luksemburski, książę Cumberland z żoną, minister Kalnoky, ambasadorowie niemiecki i francuski, wszyscy *attaché* wojskowi i pułkownik pruski Unruh.

Wiedeń, 23 kwietnia. Berlińskie Towarzystwo śpiewackie „*Liedertafel*" przyjmował dzisiaj w ratuszu burmistrz, obaj zastępcy burmistrza, radcy miejscy i prezesi klubów rady miejskiej.

Budapeszt, 23 kwietnia. Skutkiem porozumienia się z austryackim ministrem także węgierski minister skarbu dał rozporządzenie, według którego kasy państwowe i inne publiczne mają zliczyć będące w ich posiadaniu srebrne monety dwureńskowe, jednoreńskowe i ćwierćreńskowe i o wyniku obliczenia go uwiadomić.

W Izbie poselskiej p. Pazmandy interpelował prezesa ministrów o urzędowy udział rządu węgierskiego i sejmu węgierskiego w uroczystości odsłonięcia pomnika Radeckiego, gdy ani rząd austryacki ani austryacka Rada państwa nie byli reprezentowani swego czasu przy odsłonięciu pomników węgierskich bohaterów.

Budapeszt, 23 kwietnia. Prezes ministrów w zastępstwie ministra handlu, który zachorował, przedkłada projekt do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków i o inspektorach fabrycznych, nadto zaś projekt ustawy o budowie kolei z Marosz-Szigeth do granicy.

Budapeszt, 23 kwietnia. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej sejmu węgierskiego, prezes gabinetu Szapary odparł insynuacye, jakoby prezydentem Izby kierował — a względnie jakoby jego prawa i powagę chciał zmniejszyć przez dawanie mu instrukcyj.

Na wywody p. Beoth'ego odparł, że siedmiogrodzcy Sasi nie dla materyalnych korzyści przystąpili do stronnictwa rządowego; oni opuścili tak zwane stronnictwo narodowe, bo ono zaczęło podkopywać ugodę o sprawach wspólnych.

Po tych wyjaśnieniach przyjęto rubrykę wydatków na zarząd centralny w ministerstwie spraw wewnętrznych, odrzuciwszy wszelkie poprawki i wnioski opozycyi.

Budapeszt, 23 kwietnia. *Budapester Corresp.* donosi z Wiednia, że minister Wekerle konferował z generalnym dyrektorem węgierskiego Zakładu kredytowego Pallavicini'm, poczem przystąpił do dalszego ciągu narad w sprawie waluty ze Steinbachem w obecności obu fachowych referentów.

Paryż, 23 kwietnia. W mieście Argenteuil uwięziono trzech anarchistów. Z treści zabranych papierów dowiedziano się, że anarchiści postanowili dnia 1 maja bombami dynamitowemi zburzyć dom Rady miejskiej, kościół i komisaryat policyi.

Paryż, 23 kwietnia. Ogólna liczba aresztowanych w Paryżu anarchistów wynosi 51. Niebawem mają być przedsięwzięte dalsze aresztowania.

Według doniesienia niektórych dzienników, anarchiści zamierzają w dniu 1 maja rabować większe magazyny w Paryżu i zorganizować ruchawkę w kilku miejscowościach w okolicach Paryża.

Paryż 23 kwietnia. Do wczoraj uwięziono w Paryżu 43 anarchistów. Uciekło 23, których uwięzić polecono. U wszystkich uwięzionych znaleziono wprawdzie druki rewolucyjnej treści, ale żadnych materyj wybuchowych. W mieście Saint-Etienne i sąsiednich miejscowościach uwięziono 30, w Dijon 5, w Amiens 8, w Saint Quentin 10, w Lugdunie 24 anarchistów.

Paryż, 23 kwietnia. Wiec robotników kolejowych odrzucił 148 głosami przeciw 5 wniosek o świątkowaniu dnia 1 maja i o udziale w manifestacyach.

Z wielu stron zapewniają, że ostatnie aresztowania anarchistów wynikły tylko z przezorności, aby zapobiedz ewentualnym demonstracyom podczas procesu Ravachola i w dniu 1 maja.

Paryż, 23 kwietnia. Ministerstwo kolonii nie otrzymało żadnej wiadomości o zdobyciu miasta Porto-Novo przez Dahomitów.

Algier, 23 kwietnia. Aresztowano tu dwóch Niemców, podejrzanych o szerzenie propagandy anarchistycznej.

Rzym, 23 kwietnia. Międzynarodowa konferencya towarzystw krzyża Czerwonego uchwaliła rezolucyę, wzywającą mocarstwa, podpisane na konwencyi generalnej, aby dobrodziejstwa tej konwencyi ile możności rozszerzyły także na wojnę morską.

Rzym, 23 kwietnia. Według *Agencyi Stefaniego* król przyjął dymisyę ministra Colomby i polecił ministrowi Luzatti'emu tymczasowo objąć tekę finansów. Inni ministrowie zatrzymują swoje teki.

Cetynia, 23 kwietnia. Komisya turecko-czarnogórska ukończyła swą pracę i rozeszła się, podpisawszy protokół, stwierdzający, iż ostatnie konflikty pomiędzy Albańczykami a Czarnogórcami nie były z żadnej strony z umysłu wywołane, lecz wynikły jedynie skutkiem nieporozumienia.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Kurs telegraficzny.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 kwietnia 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	75
Zjednoczony dług w srebrze	95	20
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (marcowa)	100	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	319	75
Londyn	119	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	62½

Wiedeń, 23 kwietnia. Ruble papierowe 121·25. Cena nafty 17 — do 17·50. Spirytus 18·87; żyto 8·86; pszenica 8·99; owies 5·86.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płac.		żąd.	
Ruble papierowe za 100 rubli	120	—	122	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	45	58	90
20-to frankówka złota	9	46	9	56
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100	93	—	94	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny za złr. 100	98	20	99	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. I Emis.	100	60	101	30
4% Obligi komunalne	96	50	97	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. II Em.	94	70	95	70
	99	20	100	—
4% Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ za 40 lat	100	30	101	—
4%	98	20	99	—
4½% Król. Pol. za rubli 100	101	—	102	—
5% „ „ 100	97	—	99	—
4% „ likwidac.				

Lwów, dnia 23/4.

Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	327	—	330	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	70	101	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	30
4½% Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ okr. 56 lat za złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny za złr. 100	100	—	100	70
4½% Oblig. komun. Banku kraj.	97	60	98	30
5½% Obligacye pożyczki kraj.				

Warszawa, dnia 22/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101	90	—	—
5% „ II Em.	100	101	75	—	—
5% „ III Em.	100	101	90	—	—
5% „ IV Em.	100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 22/4.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

5% Renta austr. papier. za złr.	100	95	85	96	05
„ srebrna za złr.	100	95	35	95	55
„ złota za złr.	100	110	45	110	65
„ papier. nowa za złr.	100	100	75	100	95
Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	141	—	—	—
z r. 1860 na 500 złr. za	100	141	40	141	80
z r. 1860 na 100 złr. za	100	150	50	151	—
z r. 1864 bez % całe za	100	183	75	184	25

Obligacye korony węgierskiej

4% Renta złota za złr.	100	—	—	101	80
5% Renta papierowa za złr.	100	100	60	101	60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	146	—	146	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	100	136	50	137	50

Obligacye indemnizacyjne.

4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	93	90
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	—	95	—

Listy zastawne.

3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99	50	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	—	—
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	75	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	121	—	122	—

Losy.

Budapeszt. losy Bazyliki	na 5 złr. w. a.	[illegible]	80	7	20
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	[illegible]	50	195	50
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	23	—	23	—
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18	60	18	90
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12	—	13	40
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	22	—	24	—
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	20	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.						
10·—	Anglobank na 200 złr.	149	25	150	25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	60	114	50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	319	—	319	50
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	354	50	356	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	325	—	—	—
13·—	Laenderbank na 200 złr.	204	90	205	50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	993	—	1002	—
7·—	Unionbank na 100 złr.	241	50	242	50
[illegible]	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	[illegible]		2235	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	—	—	—	—
[illegible]	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	249	50	250	50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.14 " " " z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna] — do Oświęcima, do Wiednia.
2.27 " " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 " " " z Podgórza-Bonarki
9.— rano pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.40 " " z Podgórza - Bonarki — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, do Orłowa, Chyrowa, Stryja.
3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 " " z Podgórza-Płaszowa
4.56 " " z Podgórza Bonarki — do Żywca, do Męzany Dolnej.
6.55 wieczór pociąg mieszany z Krakowa [kolej Półn.] — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16 " osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.37 " " z Podgórza-Bonarki

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.36 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41 " " do Podgórza-Płaszowa
6.02 " mieszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] — z Żywca, Męzany Dolnej.
9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.18 " " do Podgórza-Płaszowa
10.02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 " " do Podgórza-Płaszowa
10.37 " mieszany do Krakowa [kolej Półn.] — z Wiednia, z Oświęcimia.
11.58 " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
5.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.53 " " do Podgórza - Płaszowa — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4.12 " mieszany do Krakowa [kolej Półn.]
8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.38 " " do Podgórza-Płaszowa
9.20 " pospiesz. do Krakowa (kolej K. Ludwika) — z Oświęcimia.

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mieszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
17.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
1.59 w nocy pociąg mieszany ze Stryja, z Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 3 minuty, od czasu lwowskiego o 36 minut, od czasu wiedeńskiego o 6 minut, od czasu budapesztańskiego o 16 minut i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich składach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 550 91

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fialkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.